

Dariusz Liszewski

Zasada NOMA

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 9, 240-243

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZASADA NOMA

Stephen Jay Gould: *Skąty wieków. Nauka i religia w pełni życia*, tłum. J. Bieroń, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 2002, ss. 163

Stephen Jay Gould był jedną z najbardziej znanych, a zarazem kontrowersyjnych postaci we współczesnej nauce. Urodził się w 1941 r. w Nowym Jorku. Studiował geologię w Antioch College w Ohio, a następnie obronił pracę doktorską z paleontologii na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku. Będąc profesorem na uniwersytecie harwardzkim, prowadził kursy zoologii, geologii, paleontologii i historii nauki. Równoległe z dużym powodzeniem zajmował się popularyzacją osiągnięć nauki i z pasją bronił jej dokonań, narażając się często na ataki środowisk fundamentalistów religijnych. Przez prawie 25 lat nieprzerwanie – mimo ciężkiej choroby¹ – publikował felietony naukowe pod wspólnym tytułem *Ten pogląd na życie*² w prestiżowym miesięczniku „Natural History” wydawanym przez Muzeum Historii Naturalnej w Waszyngtonie. Ponadto opublikował kilka cenionych monografi naukowych, poświęconych biologii ewolucyjnej i antropogenezie, kilkanaście popularnonaukowych książek i zbiorów esejów oraz niezliczoną ilość artykułów prasowych. Wiele jego książek stało się bestsellerami i doczekało się licznych tłumaczeń. Obdarzony sporym talentem literackim przedstawiał w nich teorię ewolucji i inne trudne zagadnienia naukowe z dużą swadą, prosto i przystępnie nawet dla laików. Z tokiem wywodów Goulda nie sposób się nie zgodzić – są konsekwentne, racjonalne, a logika argumentacji jest nie do podważenia. Irytuje to i złości jego oponentów, zwłaszcza zwolenników tzw. kreacjonizmu naukowego czy zakamuflowanych rasistów, którym elegancko, a zarazem z łatwością wytrącał pseudonaukowe argumenty z ręki.

Wybitny polski ewolucjonista Andrzej Hoffman tak opisuje jego nietuzinkowy charakter: „Stephen Jay Gould to jedna z najciekawszych i najbarwniejszych osobowości we współczesnych naukach przyrodniczych. Paleontolog, ewolucjonista i historyk nauki, autor dziewięciu książek, dziesiątków

¹ S. J. GAULD zmarł w ubiegłym roku po długoletnich zmaganiach z rakiem.

² *Ten pogląd na życie* (*This view of life*) to fraza zapożyczona z ostatniego zdania słynnego dzieła Darwina *O powstawaniu gatunków*.

artykułów naukowych oraz setek referatów i recenzji, profesor Uniwersytetu Harvarda i niewątpliwie jeden z najwybitniejszych dziś w świecie uczonych we wszystkich trzech dziedzinach swej działalności badawczej – Gould uzyskał sławę wykraczającą daleko poza krąg ludzi zawodowo zajmujących się tą samą problematyką.

Sukces ten zawdzięcza Gould dwom cechom swojej niezwykle umysłowości. Po pierwsze – niebywałej wręcz skłonności do prowokowania sporów i kontrowersji naukowych, a zresztą nie tylko naukowych, bo jego zainteresowania koncentrują się głównie na kwestiach co najmniej nieobojętnych dla opinii publicznej. Gdy w roku 1981 po raz pierwszy w życiu miałem okazję zetknąć się z nim na konferencji w Bad Homburg, wygłaszał właśnie credo swej działalności naukowej, które brzmiało mniej więcej tak: Trzeba przyglądać się temu, co w nauce w zasadzie ustalone. I jeśli można by o jakiegokolwiek teorii pomyśleć, że da się ją obalić, należy ją obalić, a przynajmniej usiłować to zrobić. Jeśli gdziekolwiek jest jakieś mrowisko, trzeba w nie wetknąć kij.

Toteż Gould denerwuje swych kolegów, czasem wręcz doprowadza ich do szału. Jest protagonistą większości aktualnych dziś sporów na gruncie biologii ewolucyjnej. Zarazem jednak budzi podziw, wprawia w zachwyt i osłupienie szerokością swych horyzontów, ogromem wiedzy i pracowitością, a wreszcie talentem pisarskim³.

Skąty wieków są już (a może dopiero) trzecią książką Stephena Jaya Goulda udostępnioną polskim czytelnikom i jak wszystkie poprzednie równie znakomitą⁴. Nie jest to ostatnia książka, która wyszła spod jego pióra, ale pod pewnymi względami można ją traktować jako swoisty testament intelektualny, zawarł w niej ukoronowanie swoich przemyśleń dotyczących domniemanego konfliktu nauki i religii. Problem ten, jak dowiadujemy się z lektury, nurtował autora już w młodości i nic dziwnego, że rzucił później cień na jego dorosłe życie. Będąc już uznanym autorytetem naukowym, S. J. Gould uczestniczył w procesach sądowych przeciwko kreacjonistom usiłującym wyrugować nauczanie teorii ewolucji z amerykańskich szkół. Był też z tego powodu atakowany, często w niewybredny sposób. Doświadczył więc bezpośrednio, jak wielkie jest nie tylko intelektualne, ale i społeczne znaczenie tego problemu.

Mimo niewielkich rozmiarów, zaledwie 160 stron kieszonkowego formatu, jest to jedna z najważniejszych książek, jakie zdarzyło mi się przeczytać w ostatnich latach. Napisana znakomitym stylem, erudycyjna, niepozbawiona swoistego Gouldowskiego poczucia humoru, a zarazem poruszająco osobista i mądra.

3 A. HOFFMAN, *Przedmowa do: S. J. Gould, Niewczesny pogrzeb Darwina*, tłum. N. KUNCEWICZ-HOFFMAN, PIW Warszawa 1999, s. 5.

4 Wcześniej ukazał się wspomniany już *Niewczesny pogrzeb Darwina. Wybór esejów (Ever Since Darwin)*, oraz *Pytania o millennium. Ścisłe umowne zasady odliczania. Przewodnik racjonalisty (Questioning the Millennium. A Rationalist's Guide to a Precisely Arbitrary Countdown)*, tłum. D. KONIŃSKA, Prószyński i S-ka, Warszawa 1998.

S. J. Gould upatruje rozwiązania „odwiecznego” konfliktu między nauką a religią w przyjęciu „zasady zasadniczego i nacechowanego wzajemnym szacunkiem rozdziału” obu tych dziedzin. Nazywa ją zasadą **NOMA** czyli „Nie Obejmujących się **MAgisteriów**”⁵. Najlepiej intencje autora oddają jego własne słowa: „Nie widzę sposobu, w jaki nauka i religia mogłyby zostać zjednoczone lub choćby poddane syntezie w ramach jednego wspólnego schematu wyjaśnienia czy analizy, ale także nie rozumiem, dlaczego miałby istnieć między nimi jakikolwiek konflikt. Nauka próbuje dokumentować fizyczny charakter naturalnego świata i tworzyć teorie, które koordynują i wyjaśniają owe fakty. Religia działa w równie ważnym, lecz zasadniczo odmiennym obszarze ludzkich dążeń, znaczeń i wartości. Są to zagadnienia, które nauki przyrodnicze mogą rozjaśnić, lecz nigdy nie zdołają ich rozwiązać. Naukowcy muszą działać zgodnie z zasadami etyki, które niekiedy odnoszą się wyłącznie do ich dziedziny, lecz słuszność tych zasad nigdy nie wynika z przyrodniczych odkryć nauki” (s. 10).

Zasada NOMA nie powinna być rozumiana jako konieczność bezwzględnego opowiedzenia się po jednej ze stron – albo religia, albo nauka. Autorowi chodzi o rozumny kompromis, wybór arystotelesowskiego „złotego środka”. Twierdzi on, że oba „magisteria” są niezwykle wartościowe i mają równoprawny status w każdym ludzkim życiu, a równowaga między nimi jest konieczna, aby zbudować „bogaty i pełny pogląd na życie, tradycyjnie określane jako mądrość”. Największym walorem książki jest nie tyle sformułowanie tej tezy, co do oryginalności której autor nie rości sobie w najmniejszym stopniu pretensji, lecz jej zilustrowanie wieloma starannie dobranymi przykładami z historii, także tej najnowszej. Tu najpełniej objawia się pisarski talent i erudycja S. J. Goulda, który swobodnie i z wdziękiem porusza się po krętych ścieżkach nie zawsze pokojowego „współistnienia” nauki i religii.

Mnie osobiście najbardziej ujęła uczciwość intelektualna autora, który zdecydowanie piętnuje nadużycia zwolenników darwinizmu⁶, do którego czołowych popularyzatorów i obrońców sam się przecież zalicza. Zasada NOMA nakłada odpowiedzialność i ograniczenia na obie strony. Polityczne kampanie fanatycznych kreacjonistów są równie groźne jak pseudonaukowe argumenty na rzecz rasizmu czy innych form dyskryminacji zwolenników socjodarwinizmu. Nauka równie łatwo jak religia może ulec korupcji, sprzeniewierzyć się swojemu przesłaniu. Obu magisteriom zdarza się też przekroczyć swoje kompetencje i naruszyć terytorium sąsiada, zapominając, że celem pierwszego jest studiowanie, „w jaki sposób niebo chodzi”, a drugiego — „jak dojść do nieba”.

⁵ Jest to wersja tłumacza. W oryginale „Non-Overlapping Magisteria”, co dosłownie znaczy „Niepokrywające się magisteria”.

⁶ Daleko szerzej S. J. GOULD omawia ten problem w: *The Mismeasure of Man*, Norton, New York 1981.

Celowo pomijam w tym krótkim omówieniu treść poszczególnych rozdziałów książki – sprawny czytelnik zapozna się z nią w jedno popołudnie – bo nie zawartość faktograficzna stanowi o wartości tej pozycji, lecz waga poruszonego problemu oraz rozsądna, taktowna i wyważona recepta na jego rozwiązanie, jaką proponuje autor.

Żałuję jedynie, że S. J. Gould już nic więcej dla nas nie napisze, tym bardziej należy cenić to, co po nim pozostało i mieć nadzieję, że pozostałe jego książki zostaną wkrótce w Polsce wydane.

Dariusz Liszewski